

JERZY SKARŻYŃSKI

ur. 1921; Uchanie



Miejsce i czas wydarzeń	Wrocław, PRL
Słowa kluczowe	Wrocław, Opole, PRL, szkolni koledzy, Józef Pichler

Szkolni koledzy po latach

Józek Pichler żyje jeszcze. On miał okna akurat na Wzgórza Wuleckie, gdzie Niemcy prowadzili profesorów lwowskich i rozstrzelali ich tam. I on opowiadał, że patrzył przez okno, zza firanki, z matką i ojcem, jak ich prowadzili. Ale rozłączyła nas wojna, nie widzieliśmy się. Ja przyjeżdżam na wizytację do Wrocławia, do podległego przedsiębiorstwa, a pan dyrektor we Wrocławiu zbiera swój aktyw, wszystkich kierowników działów, prezydium i pan dyrektor naczelny prosi, żeby relacje krótkie zdać, jak im się pracuje, jakie mają efekty, żeby dowiedzieć się o przedsiębiorstwie nie tylko ze sprawozdań. I wstaje zastępca handlowy, zastępca techniczny, później kierownik działu takiego, takiego, wstaje wreszcie jeden i mówi: „A ja jezdem Jożko Pichler, ja się zajmuję tu administracją”. Ja się patrzę, a to mój kolega z gimnazjum! Ja się śmieję, on po lwowsku: „Ta ja jezdem Jożko Pichler i ja tu administrację prowadzę”. I wszyscy patrzą, co to się dzieje? Znają go, pan magister, prawo skończył, inteligentny, a on zaczyna tu bałakiem lwowskim. Ja się śmieję, przerwa się zrobiła, dyrektor patrzy się na niego, bo przecież go zna dobrze, a ja mówię: „Jóźku! Ty durnowaty chłopie. Siadaj ty. Pabałakamy, jak skończy się ta narada”. Wszyscy się śmieją. Tak się zaczęła narada. Na drugi dzień ja jestem w Opolu, po sąsiedzku. Przenocowałem w hotelu, w samochód rano i jestem w Opolu. Ta sama procedura. Prezydium, siedzą wszyscy i kierownicy mają relację mi zdawać. Siedzę, siedzę, i nagle patrzę, a w drugim rzędzie głowa, oczy otworzone szeroko, ja myślę: „Co on mi się tak przygląda, do licha? Kto to jest?”. Boże mój! Przecież to jest Franek z drugiej gimnazjalnej i on repetował potem. Franio, Boże ty mój. Nic nie mówię, tylko siedzę. Ja nie chcę, żeby tak mnie zastrzelił bałakiem jak ten poprzednio. Jak skończył mówić ten, to ja mówię: „Bardzo państwa przepraszam, ale teraz to ja poproszę specjalnego pana, żeby zabrał głos”. I mówię: „Franek! Wstawaj!” A on się śmieje, widzi, że ja go poznałem, bo po moich oczach poznał, no i rozmawiamy. Proszę sobie wyobrazić, jakie to są powojenne czasy.

Muszę wspomnieć jeszcze jednego kolegę. Jestem w roku [19]50 na stażu w

warszawskim przedsiębiorstwie, z Gdańska oddelegowany tu, bo obejmuję przedsiębiorstwo w Gdańsku i wysyła mnie mój szef na staż. Jem obiad w Bristolu, a Bristol to jest po Paderewskim hotel, Paderewski go budował. Śmiesznie podawano, zupy przynosili w kubeczkach z uszkiem, takich emaliowanych, poobijanych, nalewali na talerz. Tak było w tych latach, [19]50 rok to był. I ja już zjadłem, wychodzę, a mnie ktoś łapie z tyłu za marynarkę. Ja się obracam, patrzę, a to Edek Statkiewicz, skrzypek, który drugie miejsce w Szwajcarii zdobył na światowym konkursie. Przedemną siedział w pierwszej ławce. I Edek był od tego, że w dziennikach, które leżały na katedrze, jak się pan profesor od łaciny gdzieś odwrócił, nam poprawiał stopnie. Pan profesor notował sobie, stawiał pionową kreseczkę – umiał bardzo dobrze, nie umiał – pozioma, a słabo – to była po przekątnej prostokącik. Myśmy grali w piłkę po południu na Wólce, a on w płaszczu, zmęczony te skrzypce niósł, a moje skrzypce leżały od kontroli ojca pod łóżkiem, już nie grałem, a on szedł do domu, bo go rodzice zapisali do konserwatorium, musiał skończyć skrzypce. I Edek mnie z tyłu zaczepia, Boże, jakeśmy się serdecznie witali! Później już mieliśmy kontakt, on przyjechał do Gdańska do mnie, później jak ja przeniesiony byłem do Warszawy, awansowałem, to on przyjechał, był zjazd jakiś, to smażyliśmy wątróbkę, koniaczkiem popijając, i Edek mi mówił: „A wiesz, opanowałem całego Chaczaturiana. Całego na pamięć Chaczaturiana znam”. I tak się nim cieszyłem, a w końcu dostałem od jego żony po latach kartkę, że Edek nie żyje. Pojechaliśmy z Bolkiem Jankowskim na pogrzeb do Poznania.

Data i miejsce nagrania	2016-04-12, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"